

## HISTORIA CMENTARZA KATOLICKIEGO W JAWORZU i znajdującej się na nim tzw. hrabiowskiej ćwiartki cmentarnej.

Pełne zrelacjonowanie historii cmentarza na takim krótkim spotkaniu jak to dzisiejsze, nie jest możliwe, gdyż aby mieć pełne wyobrażenie o jego powstaniu, musi ono być przedstawione w połączeniu z wcześniejszymi wydarzeniami, które miały wpływ na ukształtowanie się tej historii. Trzeba sięgnąć daleko wstecz, co nie jest proste. W historii Jaworza jest bowiem jeszcze wiele „białych kart”, powstałych w wyniku luk w dokumentach znajdujących się w archiwach państwowych. Czasami dziesiątki lat nie ma o Jaworzu żadnej wzmianki. W wyniku kilkakrotnych pożarów archiwów miejskich w Cieszynie na przestrzeni od XV do XVIII wieku oraz różnych wojen wiele cennych dokumentów przypadło bezpowrotnie. Również w Bielsku pożary dokonały niejednego zniszczenia tychże. Mając do dyspozycji materiały z różnych źródeł, nie jest także łatwo dokonać skrótu najważniejszych wątków, bo wszystko wydaje się być ważne. Chodzi o to, by takie opracowanie było pomimo skrótów powiązane w logiczną całość. Staralam się, aby było ono jak najbardziej zrozumiałe.

Chcąc przedstawić powstanie tego zabytkowego cmentarzyka, trzeba zahaczyć o historię powstania cmentarza katolickiego, który istnieje już ponad 600 lat. Ze skąpych zapisów wiemy, że już w XV wieku, a może i wcześniej, istniała w Jaworzu parafia katolicka z drewnianym kościołkiem stojącym w środku cmentarza. Dowodem tego jest figurowanie Jaworza w 1447 r. w spisie świętopietrza, na podstawie którego parafie katolickie zobowiązane były przekazywać daniny na rzecz stolicy apostolskiej. Losy parafii związane były z ruchami, jakie na Śląsku Cieszyńskim odegrały dużą rolę – głównie z reformacją i kontrreformacją. W Jaworzu i sąsiedniej Jasienicy już w XVI w. istniały ewangelickie parafie. W czasach reformacji ludność wsi musiała przyjąć wyznanie narzucone jej przez pana feudalnego. Dla Bielska i okolicy taki nakaz został podobno wydany przez księcia cieszyńskiego. Książętami cieszyńskimi w okresie reformacji i kontrreformacji byli: Kazimierz II, który w związku z wczesną śmiercią syna Waclawa II przekazał władzę wnukowi Waclawowi III Adamowi, sprawując jednocześnie rządy do czasu jego pełnoletności, a ten z kolei

przekazał je swojemu synowi z drugiego małżeństwa Adamowi Wacławowi. Wacław III Adam, wychowywany był przez magnata morawskiego Jana Pernsteina w wierze ewangelickiej, którą mocno popierał. W takim duchu wychował również syna Adama Wacława, który został jego następcą. Kronika mówi, że w czasie reformacji w Jaworzu został tylko jeden katolik, który prawdopodobnie był wolnym chłopem, a jako taki nie musiał podporządkować się panu. Tak więc kościół stał się kościołem ewangelickim. Z tego czasu znane są tylko dwa nazwiska pastorów. Byli nimi ks. Lorentius w Jaworzu i ks. August Nesitius w Jasienicy i Jaworzu. W owych czasach cmentarz rozciągał się bardziej w kierunku zachodnio-północnym, o czym świadczą prowadzone jeszcze przed wybudowaniem zamku wykopy w parku, podczas których znajdowano na tym terenie szkielety ludzkie. Było to wówczas jedyne miejsce pochówku tak dla katolików jak i dla ewangelików. O cmentarz ten trwały wieloletnie spory, które ustały po wybudowaniu w 1880 r. cmentarza ewangelickiego na parceli przekazanej na ten cel przez hrabiów Saint-Genois.

Po zakończeniu wojny trzydziestoletniej (1618-1648), którą wywołały w Niemczech konflikty polityczne i religijne, nazwane kontrreformacją, nastąpiło na mocy wyroku sądu z dnia 16 kwietnia 1654 r. przejście na powrót przez katolików kościołów w Jaworzu i Jasienicy. Dokumenty z tego okresu są zachowane.

Zabytkowa część cmentarza, będąca przedmiotem zabiegów Społecznej Rady Ochrony i Odnowy Zabytków dotyczących jej odrestaurowania, powstała w XVII w. ( a może nawet wcześniej). W katolickiej kronice kościelnej zapisy dotyczące dwóch najstarszych nagrobków potwierdzają tę datę:

*„Lata 1669 dnia 17 września zasnęła w Panu Chrystusie urodzona w poczciwości panna Magdalena Rudzicka rodzona Gurecka mając wieku swego 59 lat”*

*„25 sierpnia 1678 r. na zamku w Bielsku zasnęła w Panu wieczorem o godz. 10.00 szlachetna i bogata w cnoty Zuzanna Bludowska z Rudzickich z Kiczyc, lat 35 i 27 tygodni; miłosierny Bóg, w uznaniu jej miłości do Jezusa Chrystusa, pragnął otoczyć jej duszę swoją łaską, a zmarłe jej ciało należne najdroższemu Jej Panu Janowi Bludowskiemu z Dolnych Błędowic, staroście (hauptmannowi) państwa bielskiego, pochować pod dzwonnica w Jaworzu, aby*

już wolne zaznało wiecznego pokoju na ziemi, a w ów wielki dzień sądu oczekiwało radosnego zmartwychwstania i połączenia w życiu wiecznym. Amen.

Pod tym zapisem jest notatka, że: *”To właśnie pani Zuzanna Bludowska została pogrzebana pod wieżą drewnianej kaplicy cmentarnej mniej więcej na środku obecnego cmentarza (patrz nagrobek nr 2).*

Z zapisków na tablicy wynika również, że został tam także pochowany jej mąż Jan Bludowski, ówczesny właściciel Jaworza Górnego, który był równocześnie starostą bielskim. W wykazie płyt nagrobnych on jednak nie figuruje.

Kościół katolicki był przez długie lata w posiadaniu cennego obrazu – epitafium. Był to na drewnie malowany obraz z XVII w., zawierający heraldyczne wpisy kilkunastu właścicielek różnych majątków, prawdopodobnie uczestniczek pochówku Zuzanny Bludowskiej, gdyż większość wymienionych tam nazwisk kobiet nie figuruje w żadnych dokumentach dotyczących byłych właścicieli Jaworza (np. Kisielowska, Kotulińska, Raszinter, Bieberstein, Trammer, Goczalkowska, Rodocka i in). W pośrodku tych napisów namalowany był ukrzyżowany Chrystus, a u stóp krzyża kobieta z czternastoma dziećmi (w tym czterech chłopców) i następujący napis: *„Panie! Oto Te, które mi dałeś”*.

Niestety, zarówno ten cenny obraz jak i nagrobek nie zachowały się. Nie można również natrafić na reprodukcję obrazu, a na pewno istnieje, bo przecież przez kilkanaście lat po wojnie obraz ten jeszcze był. Obecny proboszcz ks. Adam Gramatyka, który jest już na parafii 25 lat, nie natrafił na jego ślad.

Z historii wiemy, że Księstwo Cieszyńskie, w składzie którego znajdował się również powiat bielski, było oderwane od Polski przez okres przeszło 600 lat i podlegało w tym czasie przez 300 lat państwu czeskiemu, a przez następne ponad 300 lat stało się wraz z Czechami częścią Austrii – tzw. Śląskiem austriackim, z którego to okresu jest już więcej wiadomości. Mało znana jest jednak historia, jak doszło do tego, że znaleźliśmy się pod panowaniem Czech? Sięgnąć tu trzeba do pierwszej dynastii książąt i królów czeskich – zwanych Przemyślidami (od księcia Przemysła Oracza i jego żony Libuszy, która była władczynią i rzekomą założycielką Pragi). Przemyślidzi prowadzili ekspansywną politykę. Byli sprzy-

mierzeni z Niemcami i Zakonem Krzyżackim. Pretendowali również do korony polskiej, co im się udało. Wacław II usunął od władzy Władysława Łokietka i w 1300 r. koronował się w Krakowie na króla polskiego. Jego syn i następca, zamordowany w 1306 roku Wacław III – ostatni z Przemyślidów - na krótko przerwał ekspansję Czech w kierunku Śląska i Polski. Wznowił ją nowy władca Czech, spowinowacony z Przemyślidami, a i z Piastami – Jan hrabia Luksemburga, będący równocześnie wasalem Francji. Pretendował on do tronu polskiego po Wacławach, co mu się nie udało ze względu na sojusz Łokietka z Węgrami i presję Węgiei na Czechy. Wracając z Polski do Czech udało mu się jednak zhołdować większość księstw śląskich: niemodlińskie, raciborskie, cieszyńskie, opolskie. Równocześnie uzyskał on od ostatniego Piasta we Wrocławiu Henryka VI zgodę na wcielenie wrocławskiego księstwa po jego śmierci do Czech. W latach 1329-1336 Jan Luksemburczyk podporządkował sobie kolejne księstwa śląskie w rejonie Głogowa, Ścinawy, Oleśnicy, Legnicy i Żagania. W roku śmierci Jana Luksemburskiego (1366) wolne było tylko księstwo świdnicko-jaworskie, na czele którego stał Bolko II Mały (tylko wzrostem).

Król Polski Kazimierz Wielki długo nie chciał tego uznać. Uznał po różnych układach, w których próbował zawarować prawa Polski do Śląska, dopiero w 1348 r. Był to pokój w Namysłowie, zawarty po wojnie prowadzonej w latach 1345-1348, kiedy Kazimierz militarnie przegrał, zaangażowany zresztą wówczas w wojnę na Rusi Halickiej o włączenie jej do Polski. W r. 1345 Jan Luksemburczyk, stary i ślepy król, podszedł pod sam Kraków. W rok później, w 1346 r., na szczęście dla Kazimierza, Jan Luksemburski ginie w bitwie pod Cresy (Kressi) w wojnie stuletniej (pomiędzy Anglią i Francją), w której wziął udział z obowiązku, jako wasal króla Francji. Historia mówi, że był już wówczas bardzo niedołężny, ślepy, prowadzony przez giermków, którzy go pouczali, w którą stronę ma uderzać.

W Namysłowie król Kazimierz Wielki zrezygnował z pretensji do Śląska. Jeszcze przed podpisaniem traktatu nowy król czeski i cesarz równocześnie, a syn Jana Luksemburczyka Karol IV ogłosił wcielenie Śląska do korony królestwa czeskiego św. Wacława. W tym momencie Śląsk formalnie stał się częścią Czech.

Potwierdził to Karol IV w roku 1355. Miało to być podstawą do oderwania od Polski diecezji wrocławskiej, podlegającej Gnieznu. Mimo dwunastoletnich prób Karola, Kazimierzowi Wielkiemu – nie bezpłatnie oczywiście – udało się zapobiec temu przez odpowiednie działania w Kurii Rzymskiej. W międzyczasie ostatnie wolne księstwo śląskie świdnicko-jaworskie traci swoją samodzielność. Bolko II Mały długo oporu stawiać nie mógł. Sam bezdzietny, zaakceptował małżeństwo swojej bratanicy Anny z cesarzem Karolem IV, zawarte w 1353 roku i złożył obietnicę, że po jego śmierci Świdnica i Jawor mogą być włączone do Czech.

Z kolei przed swoją śmiercią Kazimierz Wielki próbował zmienić wytworzony wcześniej układ rzeczy i w połowie lat sześćdziesiątych zwrócił się do papieża, by mógł unieważnić te układy, które zawarł ze szkodą dla państwa polskiego. Papież się na to zgodził, ale Kazimierz Wielki nie zdążył tego przed śmiercią zrealizować. W roku śmierci sześćdziesięcioletniego Kazimierza (1380) królestwo polskie liczyło milion ludności, a sam Śląsk miał jej wtedy około 450 tysięcy, czyli prawie połowę ludności korony królestwa polskiego. Dużo winy za zaistniały stan rzeczy ponosili książęta śląscy, którzy woleli podlegać obcemu monarsze, niż piastowskiemu kuzynowi, który – ich zdaniem – ukradł to, co im się bardziej należało. W owym czasie układ sił był taki, że Polska, w konfrontacji z potężnymi Czechami, które były sprzymierzone z Brandenburgią i Zakonem Krzyżackim, niewiele mogła zrobić, a sojusznicze Węgry nie były w tym przypadku zainteresowane.

Wiemy z istniejących dokumentów, że pierwsza udokumentowana wzmianka o Jaworzu dotycząca miejscowości, znajdująca się w biskupstwie wrocławskim, pochodzi z roku 1305, czyli z okresu panowania czeskiego. Trwało ono w zasadzie do śmierci ostatniej księżnej cieszyńskiej z rodu Piastów Elżbiety Lukrecji, zmarłej bezpotomnie w roku 1653, chociaż już w 1630 r na czele państwa czeskiego stali Habsburgowie. Księstwo cieszyńskie, jako lenno korony św. Wacława przypadło królom czeskim, a więc Habsburgom. Losy księstwa z tego okresu są bardzo skomplikowane. Było ono kolejno w wielu rękach z rodziny Habsburgów. Austria była wówczas monarchią, o której mówiło się, że jest to kraj, w którym słońce nie zachodzi. Podlegało jej prawie pół Europy. Była największą potęgą w Europie.

Cesarz Karol VI (1711-1740) nadał księstwo cieszyńskie jako lenno wiernemu sprzymierzeńcowi Habsburgów w Rzeszy księciu lotaryńskiemu Leopoldowi. Po śmierci Leopolda w 1731 r. księstwo cieszyńskie przeszło na jego syna Franciszka Stefana, który poślubił później córkę Karola VI Marię Teresę (1740-1780), dziedziczkę posiadłości rodu, a w 1745 r. został współcesarzem jako Franciszek I. Przejście księstwa cieszyńskiego w ręce Habsburgów oznaczało wiele zmian. Większość ziem księstwa znajdowała się w tym czasie w rękach potomków dawnego rycerstwa, określanym ogólnym mianem szlachty. Dominującą cechą polityki Habsburgów w księstwie było dążenie do rządów absolutnych oraz do utrzymania i umocnienia pozycji religii katolickiej. Był to czas prześladowań ewangelików, których sporo wyemigrowało wówczas do Polski oraz do innych krajów.

Stanowiska rządowe w monarchii były obsadzane nie tylko przez Austriaków. W służbie cesarskiej wysokie funkcje piastowali również członkowie arystokratycznych rodów z krajów włączonych do cesarstwa, których pokolenia z biegiem czasu uznawane były (z czym się chyba godziły) za arystokrację austriacką.

Już same nazwiska b. właścicieli Jaworza wskazują na to, że większość z nich musiała być pochodzenia polskiego (Bludowscy, Gureccy, Rudzicy, Laszowscy (herbu „Nałęcz”). Do czasu, dopóki Jerzy Ludwik baron Laszowski nie ogłosił się w 1754 r. panem dziedzicznym całego Jaworza, powiększając je o odkupione od księcia Sułkowskiego wschodnie tereny leśne, Jaworze – będące w rękach trzech często zmieniających się właścicieli - miało małe szanse rozwoju.

Już 200 lat wcześniej na rozwój Jaworza miały również niekorzystny wpływ nieudolne rządy piastowicza Fryderyka Kazimierza, któremu ojciec książę Waclaw III Adam oddał po roku 1560 we władanie nowo utworzone państwo bielskie składające się z miasta Bielska i okolicznych wsi włącznie z Jaworzem. Syn okazał się niegospodarny, zmarł młodo i pozostawił ogromne długi. Aby je spłacić, Waclaw III Adam zmuszony był sprzedać państwo bielskie jeszcze za życia syna. Nabył je Karol baron von Promnitz z Pszczyzny, który wkrótce odsprzedał je dalej z zyskiem. W sumie, po kilku kolejnych nabywcach, państwo bielskie, będące w posiadaniu hrabiego Haugwitza, stało się w roku 1752 własnością ma-

gnata wielkopolskiego - księcia Aleksandra Józefa Sułkowskiego. W rękach tego rodu dobra bielskie były do roku 1945.

Pod panowaniem Austrii znajdowały się także przez ponad 200 lat tereny dzisiejszej Belgii i część Francji. Istniał tam od czasów wojen krzyżowych arystokratyczny ród baronów Saint-Genois, z którego po latach powstały dwie linie: francuska i belgijska. Jedna z nich poszerzyła swoje nazwisko o dodatek „d’Anneaucourt” nawiązujący do miejsca pochodzenia (Courtnay). W 1648 r. (po wojnie trzydziestoletniej) jeden z członków tego rodu – Filip – przybył do Cieszyna, gdzie nabył dobra, które z biegiem czasu zostały pomnożone. Od roku 1661 ród ten zaliczał się już do śląskich reprezentacyjnych stanów krajowych Księstwa Cieszyńskiego ze znanymi od 1718 r. baronami Karolem Maksymilianem i Janem, którzy byli w księstwie członkami Sejmu Ziemskiego. Równocześnie członkowie tego rodu pełnili zaszczytną służbę u boku cesarza. Byli szambelanami, tajnymi radcami, wysokimi urzędnikami konsularnymi, piastowali wysokie funkcje jako Kawalerowie Maltańscy, działali w różnych instytucjach charytatywnych itp. Wszyscy również posiadali wysokie cesarskie odznaczenia.

Dziedziczny pan Jaworza Jerzy Ludwik baron Laszowski – ewangelik – miał córkę Julię i syna Jerzego Adama. Nigdzie nie natrafiono na jakąkolwiek wzmiankę o innych potomkach, dlatego zastanawiająca jest informacja zawarta we wspomnieniach anonimowego jaworzanina, opublikowanych w 1927 r. w czasopiśmie „Nowy Czas”. Opisał on swoje wspomnienia sprzed 60. lat, a więc z 1869 r. (bardzo zresztą ciekawe). Nie wiadomo jak się ustosunkować do podanej w nich informacji, dotyczącej drugiej córki barona, o istnieniu której w dotychczas znalezionych dokumentach nie było wzmianki. Píše on, że „*baron Laszowski pozostawił po sobie dwie córki, z których z jedną ożenił się ksiądz Filippek, ówczesny pastor w Jaworzu, a z drugą jakiś wysoki oficer, francuz i katolik*”.

Z posiadanych zapisków wiemy, że córka Laszowskiego Julia wyszła za mąż za ówczesnego właściciela Bażanowic Arnolda barona Saint-Genois d’Anneaucourt, szambelana cesarskiego i razem z nim przebywała w Weikersdorfie pod Wiedniem (późniejszym Baden). W miejscowości tej Arnold miał siedzibę, w której

przebywał w czasie pełnienia swych obowiązków na dworze cesarskim. Tam w 1790 r. urodził się ich syn Filip Ludwik.

W roku 1787 zmarł ojciec Julii – fundator kościoła ewangelickiego w Jaworzu wybudowanego w latach 1782-1786. Zapisał on cały majątek tejże córce, która jednak w tym samym roku zrzekła się go na rzecz swojego brata Jerzego Adama. Ten rozpoczął zakładanie kolonii Nałęże (nazwa od przydomka rodowego „Nałęcz”). W roku 1792 zmarła żona barona Jerzego Ludwika Gottlieba (po naszymu Bogumiła), a w dwa miesiące po niej syn Jerzy Adam liczący lat 41. Majątek dostał się na licytację, gdzie w 1793 r. wykupił go mąż Julii baron Arnold (katolik), który kontynuował rozpoczęte przez szwagra prace. Prawdopodobnie, kupując Jaworze, sprzedał Bażanowice. Pozostawił w Jaworzu wiele pamiątek.

On też, widząc chylący się ku upadkowi drewniany kościółek w środku cmentarza katolickiego, ufundował nowy murowany kościół, którego budowę rozpoczęto w 1802 r., ukończono w roku 1803, poświęcono w roku 1804 – roku śmierci Arnolda. W chwili jego śmierci syn Filip Ludwik miał 14 lat. Pod opieką opiekuna (prawdopodobnie był nim Ernst Bludowski), kształcił się w Wiedniu, a matka Julia gospodarowała w Jaworzu. Zaskarbiła sobie serca jaworzan, co znalazło odbicie na jej płycie nagrobnej. W kronice kościelnej jest zanotowane, że - chociaż była ewangeliczką - ufundowała dla kościoła katolickiego złotą monstrancję.

Syn Filip Ludwik – w uznaniu zasług – został przez cesarza Franciszka I podniesiony w roku 1827 do dziedzicznej godności hrabiowskiej. Pomnożył majątek rodu. Utworzył szereg fundacji, do których w Jaworzu należała szkoła i plebania katolicka, kaplica w Nałężu, pomoc w rozbudowie kościoła ewangelickiego (budowa wieży), pomoc pieniężna dla biednych i in. Wybudował on również na środku tego cmentarzyka obelisk upamiętniający spoczywających na nim dziadków, ich syna Jerzego Adama, swoich rodziców, oraz własnego pierworodnego syna Aleksandra, zmarłego w 1819 r. w wieku niespełna 8 lat. Wryta na obelisku treść, napisana w języku łacińskim, była jeszcze do niedawna względnie czytelna, ale w pierwszej połowie 2004 r. nie można jej już było odczytać. Na zachodniej ścianie tego monumentu wryte były nazwy wszystkich majątków tej rodziny. Niestety, w 2002 r. miejsce



to zaczęło się kruszyć, z zapisu pozostała połowa, której również zagrażała lada chwila zniknięcie.

Już siedemnastowieczni właściciele Jaworza wyznaczyli na tym, wówczas zresztą jedynym, cmentarzu miejsce swego wiecznego spoczynku, które gromadziło następnych panów jaworzańskich dóbr. Z perspektywy czasu należy się podziękowanie wszystkim dotychczasowym jaworzańskim proboszczom za utrzymanie tego historycznego miejsca do dnia dzisiejszego. Brakuje co prawda najstarszych płyt oraz czterech płyt z dziewiętnastu odnotowanych w kronice, ale dzięki zachowanej treści można dokonać ich odtworzenia.

Syn Filipa Ludwika – założyciel pierwszego na Śląsku Cieszyńskim uzdrowiska w Jaworzu – Maurycy Jan Nepomucen, uzdolniony pejzażysta -- wykonał litografię tego cmentarzyka. Widzimy na niej, że każda płyta miała u wezglowia ozdobne obramowanie z żelaza, co można by i dziś wykonać. Są ślusarze, którzy na podstawie wzorów są w stanie zrobić takie obramowania, co na pewno nie będzie kosztowne. Dwa pokolenia Laszowskich i cztery pokolenia rodu Saint-Genois, chociaż nie umierały w Jaworzu, zostały tu - zgodnie z ich życzeniem - pochowane.

Przed trzema laty, kiedy - w związku ze zbliżającą się 140. rocznicą założenia w Jaworzu uzdrowiska – poszukiwaliśmy materiałów dotyczących historii rodu Saint-Genois, nawiązano kontakty z Archiwum Państwowym i Muzeum Portretów w Wiedniu oraz z Rollettmuseum w Baden pod Wiedniem. Zdobyliśmy sporo cennych i ciekawych wiadomości. Między innymi klepsydrę o zgonie założyciela uzdrowiska Maurycego zmarłego w 1886 r. w Baden, w której między innymi napisano, że po uroczystościach żałobnych w willi Saint-Genois w Baden zwłoki zostaną przewiezione do Jaworza na Śląsku.

Z naszej strony zostały tym trzem życzliwym instytucjom, które udostępniły nam szereg materiałów, przekazane albumy o Jaworzu, opisane w języku niemieckim, które – jak się okazało z relacji tamtejszych kustoszów – cieszą się zainteresowaniem Austriaków. Dziś, kiedy znaleźliśmy się w składzie krajów należących do Unii Europejskiej, możemy się spodziewać, że znajdą się na pewno ludzie, którzy będą chcieli naocznie zobaczyć to, o czym przeczytali w naszych materiałach. Dlatego powinniśmy zadbać

o ten niecodzienny obiekt, jakim jest hrabiowska część cmentarna w Jaworzu, która stała się z wyboru miejscem pochówku m. in. Laszowskich i Saint-Genois, którzy przez 154 lata gospodarzyli w Jaworzu.

Dawni, nie żyjący od lat mieszkańcy Jaworza, w swoich wspomnieniach zanotowali niektóre fragmenty z owych czasów. Np. Józef Waszek z Nałęża pisze m. in. : „Przez kilkaset lat było Jaworze w rękach możnych baronów i hrabiów, których nazwisk nie można ani spamiętać. Ostatni pogrzeb hrabianki Julianny odbył się w 1893 r. Była sprowadzona z 3000 km odległej Hiszpanii i złożona w szklanej trumnie na zamku na widok publiczny, straż u trumny trzymali gajowi”. Podane we wspomnieniach daty nieco odbiegają od istniejących zapisów, ale wiadomo, że pamięć ludzka bywa zawodna. W tym przypadku istotna jest ciekawa informacja o szklanej trumnie i jej wystawieniu. Hrabina Julia osierociła pięcioro dzieci w wieku od 3 – 9 lat.

Jak wiemy z wykazu spoczywających na tym cmentarzyku zmarłych, został tu także pochowany mąż wyżej wspomnianej Julii, ostatni z rodu Saint-Genois właściciel dóbr jaworzańskich Filip Ernst, który – będąc w szponach hazardu – doprowadził w 1906 r. do ich utraty. Był później częstym gościem w Jaworzu. Wynajmował odpłatnie pokój w swoim byłym zamku. W 1916 r. rozchorował się i po przewiezieniu do szpitala w Bielsku zmarł po operacji na zapalenie płuc. Hrabia Larisch sprowadził zwłoki hrabiego do zamku, gdzie były wystawione na widok publiczny i zostały pochowane na tym już historycznym cmentarzu.

W kronice nie odnotowano, czy w pogrzebie uczestniczyło któreś z jego pięciorga dzieci lub innych krewnych. Co prawda dwaj synowie byli w wojsku, ale żyły jeszcze trzy córki i jego młodsza siostra, hrabina Franciszka Bylandt-Rheidt, żona namiestnika Górnej Austrii – Artura - która zmarła dopiero w 1929 roku. Jest jednak też możliwe, że rodzina nie mogła hrabiemu wybaczyć utraty majątku i zerwała z nim kontakty. Można także domniemywać, że hrabia, który po wczesnej śmierci żony Julii, pochodzącej z hiszpańskiego rodu de Moros y Luna Ramirez de Arellano, nie zawarł ponownego małżeństwa - czując zbliżającą się śmierć - przybył do Jaworza, by tu umrzeć i być pochowanym razem z żoną i pozostałą rodziną.

O napisach na płytach nagrobnych i obelisku można powiedzieć, że „tu mówią wieki”, które wywołują u każdego człowieka różne refleksje. Nie powinno się więc dopuścić do utraty tego cennego wycinka naszej historii. Wykaz osób pochowanych na tym miejscu, figuruje również na tablicy pamiątkowej, która została staraniem Społecznej Rady Ochrony i Odnowy Zabytków postawiona przy tym cmentarzyku w roku 2003. Została ona sfinansowana ze środków pieniężnych uzyskanych z kwest cmentarnych przeprowadzonych w dniu Wszystkich Świętych w latach 2002-2003. Staraniem tej Komisji zostały również wydrukowane zaprojektowane przez Ryszarda Stanclika przy współpracy z Janem Knieżykiem cegiełki ilustrujące to miejsce, których sprzedaż też zasili fundusze zbierane na ten cel. Czynnione są także zabiegi w kierunku otrzymania środków z zewnątrz. Były obiecane, ale przed paroma miesiącami otrzymano wiadomość, że w roku bieżącym nie będzie to niestety możliwe. Trzeba więc było liczyć na razie tylko na szczodrość nas samych.

Nadmienić trzeba, że w skład tej zabytkowej części wchodzi również przylegające do tej kwatery groby osób związanych z rodziną Saint-Genois, a to: zarządca dóbr i generalny inspektor uzdrowiska Jaworze Edward Kwisda, spoczywający tu wraz z żoną Florentyną z Fornerów i zięciem Franciszkiem Faberem (synem nadleśniczego w arcyksiążęcych lasach wiślańskich) oraz dzierżawca dóbr hrabiowskich Karol Forner z żoną Marią z Wilczków, synem Adalbertem (Wojciechem), córką Florentyną Foedrich (wieloletnią późniejszą sekretarką i kasjerką hrabiego Larischa będącą w 1951 r. fundatorką swoich nieruchomości w Jaworzku na rzecz sióstr zakonnych)) oraz wnukiem Robertem Foedrichem (więźniem obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu – był m. in. założycielem patriotycznej, bardzo żywotnej organizacji młodzieżowej „Orlęta”).

Może nie wszyscy wiedzą, że starania Komisji, jeżeli chodzi o cmentarz, dotyczą nie tylko omawianego tu dziś obiektu, ale także innych grobów historycznych znajdujących się na obu jaworzańskich cmentarzach i na obu tych cmentarzach będą kontynuowane kwesty na te cele. Wspólnymi siłami uda się na pewno uratować wiele historycznych obiektów cmentarnych i innych znajdujących się na terenie Jaworza.

Dzięki nieustannym staraniom udało się Urzędowi Gminy zdobyć fundusze, które pozwolą na odrestaurowanie w pierwszej kolejności tego pamiątkowego obelisku. W miesiącu lipcu konserwator Andrzej Zdyra, specjalista od odtwarzania łuszczącego się kamienia, przystąpił pod nadzorem Konserwatora Wojewódzkiego do odnowy tego zabytkowego monumentu, która została zakończona w pierwszej dekadzie października br. i stanowi niezaprzeczalną ozdobę tego miejsca. Odkryto przy tym rok jego powstania. Filip Ludwik wybudował obelisk w roku 1820, a więc przed 184 laty.

Ponieważ „apetyty rosną w miarę jedzenia”, zainteresowani: Urząd Gminy i Społeczna Rada Ochrony i Odnowy Zabytków Jaworza uznały za konieczne jak najszybsze wykonanie schodków prowadzących do cmentarzyka, udroźnienie ścieżek i zdarcie z niektórych płyt nagrobnych grubej warstwy mchu uniemożliwiającej odczytanie treści napisów. Efektem zlecenia tych prac są na dzień dzisiejszy – 24 października 2004 r. - oczyszczone przez konserwatora płyty i zamontowane schody prowadzące do cmentarzyka. Płyty będą po dniu 1 listopada br. zabezpieczone na okres zimy materiałem ochronnym, a w maju 2005 r. zostanie wykonana ich pełna konserwacja (łącznie z napisami).

Można więc powiedzieć, że dla tego obiektu nareszcie zabłyśło „zielone światło”. Zbliża się Dzień Zmarłych, podczas którego już po raz trzeci zostanie przeprowadzona na obu cmentarzach kwesta, która zasili fundusze na odnowę historycznych obiektów cmentarnych. Urząd Gminy nie ustaje w staraniach, aby w roku 2005 doszła do skutku nie zrealizowana w tym roku odgórna pomoc finansowa na te cele. Wiemy bowiem wszyscy, że w zakresie ochrony zabytków mamy jeszcze wiele do zrobienia. Przypomnieć należy, że w całej Europie rosną w ostatnim czasie dążenia w kierunku ratowania zabytków, które są co prawda niemymi, ale równocześnie wiarygodnymi świadkami minionych czasów.

Wykorzystano materiały zawarte w katolickiej kronice kościelnej, w książce wydanej w 2001 r. przez Macierz Ziemi Cieszyńskiej „Śląsk Cieszyński – Zarys dziejów”, w audycji radiowej prowadzonej przez historyka Zbigniewa Kieresia oraz w dokumentach z archiwów, muzeów i księżnic. Spisała Jadwiga Roik – maj 2004 r. – z uzupełnieniem w sierpniu i październiku 2004 r.

Hrabiowska część cmentarna na cmentarzu katolickim  
w Jaworzu, na której spoczywają niżej wymienieni właściciele  
Jaworza:

1. Roku 1669 dnia 17 września zasnęła w Chrystusie urodzona w poczciwości swojej Pani Magdalena Rudzicka rodzona Gurecka, mając wieku swego 59 lat.
2. Roku 1678 dnia 8 sierpnia zasnęła w Panu Pani Zuzanna Bludowska rodzona Rudzicka z Kiczyc, mając wieku swego 36 lat. Jej martwe ciało tu na tym miejscu jest według sposobu chrześcijańskiego pochowane i wesołego zmartwychwstania oczekuje. Amen.
3. Tu leży w łasce Bożej Wielmożny i Czcigodny Pan Agladius Centner z Centnerthalu, Pan na Dolnym Jaworzu, który był urodzony w 1654 r., a zmarł 20 sierpnia 1684 r. w wieku lat 30. Ku pamięci zmarłego, drogiego współmałżonka, opuszczona wdowa – Pani Zuzanna Salomea Centnarin, rodzona Bludowski, ufundowała niniejszą płytę z napisem: „*Jezu, Twoim byłem w życiu, Jezu, Twoim jestem po śmierci*”.
4. Zasnął w Chrystusie urodzony i stateczny rycerz Pan Jindrich Rudzicki z Kiczyc na Górnym Jaworzu 5 lutego Roku Pańskiego 1688, mając wieku swego 86 lat.
5. Georg Ludwig von Laschovsky z Laschau, dziedzic całego Jaworza, urodzony dnia 15 października 1718 r., zmarł dnia 18 stycznia 1787 r.
6. Gottlieba Ludomilla von Laschovsky, rodzona Logan von Altersdorf, urodzona dnia 2 marca 1727 r., zmarła dnia 20 września 1792 r.
7. Georg Adam von Laschovsky z Laschau, dziedzic całego Jaworza, urodzony dnia 11 grudnia 1751 r., zmarł dnia 10 października 1792 r.
8. W środku – Pomędzy swoimi – Arnold baron von Saint Genois, c.k. kasztelan i pułkownik, pan całego Jaworza i Nałęża, urodzony dnia 22 czerwca 1734, zmarły dnia 9 czerwca 1804 r.
9. Oplakiwana i żalowana przez wszystkich, którzy ją znali, spoczywa tu niezapomniana przyjaciółka ludu Julia baronowa Saint Genois rodzona Laschovsky, urodzona dnia 29 grudnia 1754, zmarła dnia 19 grudnia 1817 roku.
10. Tu spoczywa w Panu Alexander baron von Saint Genois, urodzony dnia 26 lipca 1811 r., zmarły dnia 5 kwietnia 1819 r.

*Serce rodziców, wielkim smutkiem przepelnione,  
złożyło tu swoją pierwszą latorośl,  
która w przeznaczonym jej krótkim wieku,  
ledwo zakosztowała szczęśliwego życia,  
upodobała się Bogu i została powołana  
na powrót do Jego Królestwa.*

11. Tu spoczywają drogie szczątki wysoko urodzonej pani Luisy hrabiny von Saint-Genois z hrabiów Wallis, urodzonej dnia 4 lipca 1821 r., zamężnej 20 kwietnia 1842 r. w Wiedniu, zmarłej dnia 5 lutego 1843 r. na gorączkę popołogową. Pokój Jej prochom.
12. Tu spoczywa Jego Dostojność Christian Ernst hrabia na Stolbergu-Stolberg, ck. feldmarszałek-porucznik, urodzony w Trembsbittel w Holsztynie dnia 30 lipca 1783 r., zmarły we Lwowie w 1846 r. (p.m. Był to prawdopodobnie ojciec drugiej żony hrabiego Moriza).
13. Maria hrabianka Saint-Genois, urodzona dnia 27 maja 1847 r., zmarła dnia 19 maja 1848 r.
14. Luisa hrabianka Saint-Genois, urodzona dnia 5 stycznia 1848 r., zmarła dnia 17 października 1851 w Paskau (na cholere).
15. Philipp Ludwig hrabia Saint Genois d' Anneaucourt . Jego c.k. Majestatu rzeczywisty szambelan, Kawaler Orderu Joannitów etc... urodzony w 1790 roku, zmarły w Weikersdorfie k. Baden (Austria) dnia 30 lipca 1857 r., pochowany w Jaworzu dnia 20 sierpnia 1857 r.
16. Johanna hrabina von Saint Genois d'Anneaucourt z baronów von Trach. Wdowa po Filipie Ludwiku hrabim Saint Genois d.Anneaucourt, zmarła 2 lipca 1870 r. w 85 roku życia.
17. Moriz hrabia Saint Genois, c.k. szambelan, rycerz maltański z suwerennym Orderem Joannitów, właściciel dóbr etc..., urodz. w Paskau dnia 22 marca 1816 r., zmarł dnia 12 czerwca 1886 w Baden k. Wiednia.
18. Julia hrabina Saint Genois rodzona de Moros y Luna Ramirez de Arellano, urodzona w Madrycie dnia 8 marca 1859 r., zmarła w Madrycie dnia 4 maja 1896 r.
19. Filip Ernst Moriz hrabia Saint Genois - c.k. Attache na Węgrzech oraz w Madrycie etc... urodzony dnia 16 stycznia 1843 r. w Wiedniu, zmarł w Bielsku dnia 26 czerwca 1916 r

Przetłumaczyła z kroniki kościelnej  
z zachowaniem ówczesnej pisowni  
Jadwiga Roik.

